



Ta kobieta opowiedziała nam całe swoje życie, co bardzo nas poruszyło. Jeden z moich przyjaciół powiedział, że jest to jedno z najmocniejszych świadectw, jakie słyszał w życiu. Wtedy pomyślałam, że warto wykorzystać ten materiał na książkę i poprosiłam bohaterkę, czy może to spisać. fot: Prywatne archiwum Lidii Czyż

## Opowiedziały jej całe swoje życie (wywiad)

Powiat - 11 maja 2016 11:00:00

MAŁGORZATA BRYL

**Pochodząca z Wisły pisarka Lida Czyż debiutowała w 2013 roku powieścią „Mocniejsza niż śmierć”, a w ubiegłym roku ukazała się jej kolejna powieść „Narodziny perły”, której akcja choć rozgrywa się w PRL-u, podejmuje nadal aktualną tematykę alkoholizmu, przemocy domowej czy aborcji. To niezwykła historia kobiety o tym, jak sięgnąć dna i mimo wielu przeszkód odrodzić się na nowo.**

**Zanim zapytam o książkę, spytam o Pani pasję literacką. Jak to się stało, że zaczęła Pani pisać i co Panią do tego skłoniło?**

**Lidia Czyż:** Ponad 20 lat temu zostałam poproszona przez Alinę Wieję o napisanie artykułów do nowo powstającego czasopisma „Nasze Inspiracje”, wydawanego przez Chrześcijańską Fundację Życie i Misja w Ustroniu. Napisałam do tego czasopisma dwa artykuły, które zostały dobrze przyjęte, a ja usłyszałam „pisz dalej”. Od tego czasu regularnie pisałam do „Naszych Inspiracji”. Potem doszły „Zwiastun Ewangelicki” i czasopismo „Warto”. Prawie 20 lat były to więc tylko artykuły czy opowiadania (te o tematyce bożonarodzeniowej ukazały się następnie nakładem Wydawnictwa Augustana w książce „Gdzie jest Betlejem?”).

**Obecnie jest Pani także autorką dwóch powieści. Jak zaczęła się Pani przygoda z tą formą literacką?**

Powieść powstała w zasadzie „Bożym przypadkiem”. Początkowo historię do „Mocniejsza niż śmierć” chciałam wykorzystać tylko do artykułu. Zazwyczaj zaczynam artykuł jakąś zasłyszaną historią, moja mamusia śmieje się, żeby mi niczego nie opowiadać, bo zaraz to opiszę (*śmiech*). Także i tym razem ta historia bardzo mnie poruszyła i chciałam ją potraktować jako zaczątek artykułu, ale po czasie wiedziałam już, że tak obszerna treść nie zmieści się w żadnym czasopiśmie. W takim wypadku nie obejdzie się bez pomocy redaktora - zapytałam Bożenę

Giemzę z Wydawnictwa „Warto”, co dalej z tym tekstem zrobić, bo wiedziałam, że powie mi szczerze, co myśli. Dostałam odpowiedź, że mam koniecznie dalej pisać. I dodała: „Tak mnie to wciągnęło, że nie mogłam oderwać się...”. W ten sposób powstała pierwsza powieść „Mocniejsza niż śmierć”. Niektórzy określają ją jako chrześcijański thriller.

**Pani druga powieść „Narodziny perły” również jest oparta na prawdziwej historii, którą opowiedziała Pani kobieta i jej bliscy. Jak Pani poznała tę osobę i jak do tego doszło, że obdarzyła Panią takim zaufaniem, by opowiedzieć swoją traumatyczną historię?**

Tę powieść z kolei sklasyfikowano jako dramat. Bohaterka mieszkała przez dwa miesiące u nas w domu, w Wiśle Malince. Nadal mnie to wzrusza, więc proszę nie przejmować się moimi łzami... Ciągłe jest we mnie wiele emocji... Ta kobieta opowiedziała nam całe swoje życie, co bardzo nas poruszyło. Jeden z moich przyjaciół powiedział, że jest to jedno z najmocniejszych świadectw, jakie słyszał w życiu. Wtedy pomyślałam, że warto wykorzystać ten materiał na książkę i poprosiłam bohaterkę, czy może to spisać. Zapisała swoją historię w trzech zeszytach, a czwarty zeszyt to były moje pytania i jej odpowiedzi. Na podstawie jej opowieści i tych czterech zeszytów powstała powieść.

**W „Narodzinach perły” wnika Pani w problematykę alkoholizmu i współzależnienia, opisuje Pani także sceny terapii dla współzależnionych. Jak weszła Pani w posiadanie tej wiedzy i doświadczeń?**

Ze względu na to, że mój mąż jest pastorem, stykamy się z najgorszymi problemami społecznymi. A problem alkoholizmu jest niestety dość częsty. Poza tym sama bardzo dużo czytam. Pisząc tę powieść, starałam się wyszukać jak najwięcej materiałów, dotrzeć do zasad AA czy zasad AI-Anonu, co jest obecnie ułatwione, ponieważ w internecie można znaleźć bardzo dużo informacji. Poza tym tak prowadzi mnie Bóg, że w tym czasie, kiedy piszę na jakiś temat, spotykam w czasopiśmie korespondujące z tym świetne artykuły. Na koniec przed wydaniem książkę przeczytała też bohaterka, która parę lat brała udział w zajęciach AI-Anonu i przyznała, że: „tak to właśnie było, tak właśnie mówili”.

**Czy bohaterkę trzeba było namawiać do zwierzeń i czy przedstawione historie są 1:1 czy też pojawiają się tam pewne modyfikacje na rzecz fikcji literackiej?**

Zdecydowanie nie musiałam jej namawiać, ponieważ to jest osoba, która bardzo lubi opowiadać i jest ekstrawertyczką. Ona już przepracowała tę traumę, poza tym mówiła już o swoim traumatycznym życiu na kilku spotkaniach dla kobiet. Kilka faktów dodały też niektóre z jej siedmiorga dzieci, które na koniec również przeczytały powieść przed wydrukiem. Fabuła właściwie odpowiada prawdziwej historii. Zgadza się liczba dzieci, ich historie, a także ważne wydarzenia i te najbardziej traumatyczne momenty, jak na przykład aborcja, której dokonała bohaterka. Zmieniłam imiona, choć jedno imię zostało prawdziwe, a także zmieniłam nazwy niektórych miejscowości. Szczególnie ze względu na dobro dzieci pytałam, czy jest coś, co chcieliby zataić. Jednak one zadecydowały, by zostało tak, jak jest. Nawet dodały pewne szczegóły, otrzymałam też od jednej z córek autentyczny „życiopis” ojca.

**Problematyka aborcji jest jednym z wiodących wątków Pani powieści. W „Narodziinach perły” pojawia się scena z czasów PRL. W gabinecie ginekologicznym lekarka mówi pacjentce, że wykonuje dziesiątki aborcji dziennie. Czy oparła Pani tę scenę na faktach? Czy aborcja w PRL-u była rzeczywiście dozwolona w każdym przypadku i wykonywana powszechnie?**

Chyba częściej niż współcześnie. Z tego, co słyszałam od bohaterki mojej powieści czy od innych kobiet, wiem, że to było nagminne i niezależnie od motywów wykonywane zupełnie oficjalnie, w każdym szpitalu. To jest bardzo mroczny element poprzedniej epoki, skrzętnie schowany, ale nie każdy potrafi zapomnieć czy udawać, że nic się nie stało. Mój mąż niedawno był u starszej pani, która ma prawie 80 lat, która chciała wyznać coś tylko księdzu. Ma koszmarne sny, w których wracają wspomnienia. Powiedziała, iż dokonała dwóch aborcji i dopiero teraz, po tylu latach zaczyna ją to prześladować. Ten opisany w książce dialog w gabinecie lekarskim jest autentyczny - tak zrelacjonowała go bohaterka.

**Z czego to wynikało, że aborcja była w PRL-u wykonywana częściej niż współcześnie?**

Jest co najmniej kilka przyczyn, od tego, że środki antykoncepcyjne nie były tak szeroko dostępne po zupełne nieuważliwość społeczeństwa na tę problematykę. Aborcję traktowało się jak najzwyczajniejszy zabieg, po którym kobieta od razu ma wrócić do formy, pracy i życia. Opisałam w książce faktyczne procedury, jak to się odbywało. Były okresy, kiedy przed zabiegiem trzeba było odbyć rozmowę z ginekologiem czy kimś z poradni, ale z czasem to się zmieniło i potem od razu szło się na zabieg i kobieta nie musiała nawet rozmawiać z lekarzem.

**Mimo tych wszystkich traum bohaterka Pani książki „Narodziny perły” odnalazła siebie i spokój w życiu. Zrozumienie zajęło jej jednak wiele lat, wciąż odwlekała podjęcie decyzji i odejście. Co może zrobić kobieta dla siebie i swoich dzieci, jeśli żyje z mężem alkoholikiem, który nie chce leczyć się i stosuje przemoc fizyczną czy psychiczną? Jak powinna reagować?**

Absolutnie nie powinna pozwalać na przemoc, zwlekać z podjęciem decyzji, często związanej z rozstaniem. Musi nakłaniać męża na leczenie. Decyzja związana z „przeczekaniem problemu” absolutnie nie ma sensu, bo alkoholik, który nie podejmie leczenia, sam się nie wyleczy. Podobnie wierzenie, że „samo się poprawi”, w istocie prowadzi tylko do coraz głębszych problemów. Kobieta musi od razu podjąć zdecydowane działania, chronić siebie i dzieci, szukać pomocy w klubach wsparcia, poradniach psychologicznych, ośrodkach pomocy, u lekarza czy u mądrego księdza. Kiedy złoży skargę na policję na swojego partnera, nie powinna tego wycofywać. Podobnie z pozwem rozwodowym. Jednak nie musi być rozwód, to może być separacja. Na pewno powinna zabierać swoje dzieci jak najdalej od takiego ojca, który je bije czy maltretuje psychicznie. Przemoc to nie tylko bicie i siniaki, ale też dręczenie psychiczne, zastraszanie, wystawianie rodziny na życie w bezustannym wyniszczającym napięciu czy szantaż emocjonalny. Ten najbardziej traumatyczny epizod historii opisaney w „Narodziinach perły” zdarzył się kilkanaście lat temu. Na szczęście, od tego czasu przybyło w Polsce punktów pomocy i edukacyjnych akcji społecznych. Dziś kobiety znacznie częściej wiedzą, że powinny wyprowadzić się lub właśnie doprowadzić, by to mąż wyniósł się z domu, bo tak to powinno działać. Oczywiście, wymaga to od kobiety niebywałej determinacji i siły, ponieważ często bywa tak, że środowisko odwodzi je od takiej decyzji,

obarczając je winą, a nie ich mężów. Nierzadko jest to niebywale trudne także z tego względu, gdyż kobiety nadal kochają swoich partnerów mimo zaznanego od nich zła.

**Na koniec zapytam, jakie są Pani plany literackie na przyszłość? Czy powstaje trzecia powieść?**

Jeśli Bóg pozwoli, 2 lipca - na Śniadanie dla Kobiet w Wiśle i Tydzień Ewangelizacyjny - ukaże się trzecia powieść pt. „Pozostała tylko nadzieja”. Jest to znowu autentyczna historia młodej dziewczyny, która została wyrwana przez matkę z ramion ojca, gdy miała 5 lat. Matka wyszła drugi raz za mąż i twierdziła przez wiele lat, że ojciec dziewczynki nie żyje. Dziewczyna podejrzewała, że to nie jest prawdą i szuka go. I faktycznie, odnajduje go po... 25 latach. Jednak to, przez co przeszła w ciągu tych lat jest niebywale wstrząsające. Pomimo traumatycznych przeżyć potrafiła jednak wybaczyć matce i ojczymowi, którzy stosowali wobec niej brutalną przemoc fizyczną. Jest dziś cudowną i wspaniałą kobietą. Pisanie tej historii było naprawdę ogromnie pasjonujące - mam nadzieję, że czytanie książki również takie będzie.